Należytość państwowa opłacona ryczałtem.

Rok V. Kraków, dnia 1 stycznia 1929 r. Nr 1.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Z okazji Nowego Roku przesyłamy Czytelnikom, Prenumeratorom i Przyjaciołom naszego pisma jak najserdeczniejsze życzenia.

Redakcja i Administracja **„Jedności"**.

Do naszych P. T. Czytelników i Przyjaciół.

Rozpoczynając piąty rok pracy, podjętej dla dobra ogółu, w obronie naszych najżywotniejszych interesów, najbardziej upośledzonych warstw, uważamy za nasz obowiązek zwrócić się do całego świata pracowników umysłowych z gorącem wezwaniem do energicznej i wytrwałej współpracy na tym niezwykle trudnym i odpowiedzialnym posterunku.

Wytrwaliśmy przez te cztery lata twardo na niebezpiecznym odcinku walki o nasz byt. Spełniliśmy podjęty obowiązek ofiarnie, służąc w miarę naszych sił uczciwie dobrej sprawie. Doznaliśmy ze strony ogółu poparcia, które potrzebne jest i konieczne do podtrzymania ducha i wiary. Stoimy, jak dzielny żołnierz na placówce z karabinem w ręku, gotowi do dalszej pracy i do dalszej walki o nasze prawa i o nasz byt.

Kto chce żyć, ten musi walczyć. Kto chce zwyciężyć, ten musi pokonać niebezpieczeństwa. Jesteśmy na jedno i drugie przygotowani. Ochotnie stajemy do pracy z wiarą w zwycięstwo, zwracając się równocześnie do naszych wypróbowanych Przyjaciół o rozwinięcie jak najenergiczniejszej propagandy naszego pisma, które powinno dotrzeć do każdego zakątka Rzeczypospolitej, byśmy nabrali większych sił do trudnej walki.

Wierzymy, że ogół oceniając rzetelnie nasz wysiłek poprze ze zdwojoną energją nasze zamierzenia, byśmy tem skuteczniej mogli prowadzić podjętą pracę, aż do osiągnięcia wytkniętego celu.

Niedołęstwo ogółu — źródłem nędzy.

W Niemczech istnieje potężna organizacja świata urzędniczego, licząca **miljon dwieście tysięcy członków**, rozporządzająca **potężną prasą zawodową i miljonowemi funduszami.** Ta zdolność organizacyjna i silne poczucie samoobrony stoi na straży najżywotniejszych interesów tak moralnych, jak i materjalnych, stwarzając dla tamtejszego urzędnika znośne warunki do życia. Jest więc w Niemczech urzędnik szanowany, zajmuje wybitne stanowisko społeczne, dzięki wysokiemu wyrobieniu obywatelskiemu, odpowiedniemu poziomowi intelektualnemu, a pod względem położenia materjalnego nie należy do upośledzonych.

Że między tem położeniem sfer urzędniczych w Niemczech a istniejącą potężną organizacją zachodzi ścisły związek, to nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości. Umieją się bronić — więc nie cierpią nędzy i nie są upośledzeni.

Jakże jednak inaczej jest u nas? Urzędnik pod względem stanowiska społecznego spadł do roli kopciuszka, a pod względem materjalnym do rzędu nędznego proletarjusza.

Mimo niezaprzeczonego patrjotyzmu urzędnika polskiego, jego nadzwyczajnej ofiarności, zdolności do poświęceń ponad ludzką miarę, nie zaszło nic, coby świadczyło, że Rząd zamierza się zająć serjo tą sprawą i uregulować ją tak, by odpowiadała godności i powadze państwa.

Jakby dla bolesnej ironji mówi się dziś o **radości życia**, czy **radości tworzenia.** Frazes ten w odniesieniu do nędzę cierpiącego urzędnika jest tylko jakby drażnieniem i igraniem na nerwach upadających ze znużenia ludzi.

Radość życia! Co za ironja, jeśli wprost nie policzek rzucony w stronę formalnie zrozpaczonych nędzarzy.

Ot jak ta radość życia wygląda.

Masz 280 zł. na utrzymanie rodziny, złożonej z żony i pięciorga dzieci. Zapłać z tego komorne, podatek lokatorski, opłatę szkolną, pokryj zakupno książek, zeszytów, odziej rodzinę, opal mieszkanie, wyżyw tylu ludzi. To tylko materjalna strona **radości życia**, która w praktyce zbliżona jest do średniowiecznych narzędzi katuszy.

Ale nie koniec na tem, bo poza tą troską materjalną wisi nad twoją głową artykuł 116 — mogą cię każdej chwili wyrzucić na bruk. Tam cię przeniosą dla widzimisię przełożonego, który przez to sam siebie chce chronić. Chcesz być obywatelem i zabierasz głos w sprawie publicznej według najlepszego sumienia, przeniosą cię ze względów politycznych do zapadłej dziury. Musisz zostawić rodzinę, podzielić się z nią nędznym ochłapem, tułać się po zakazanych norach, dźwigając na sobie splendor urzędnika w łachmanach, o głodzie i chłodzie — ot **radość życia**, która jest raczej męką piekielnym równa. Ale to jeszcze nie wszystko...

Kto tu winien? Kto za to ponosi odpowiedzialność?

Oczywiście, że czynniki miarodajne, których obowiązkiem jest tak uregulować życie swoich funkcjonarjuszów, by ci mogli **żyć i państwu służyć.**

Lecz winę ponosimy i my — my sami, nasze niedołęstwo, nasz brak zmysłu organizacyjnego, nasza apatja, nasza niechęć do ofiar na własną samoobronę, brak zaufania we własne siły, brak poparcia własnej prasy, własnych organizacyj. Ostatnie przeniesienia rodzą u ludzi słabych znamiona tchórzostwa. Naprawdę aż wstyd o tem wszystkiem pisać.

Nie ulega wątpliwości, że wielka centralna organizacja o charakterze zawodowym, wolna od wszelkich wpływów partyjno-politycznych, oddałaby nam nieocenione usługi, że wielki organ prasowy, czuwający stale nad naszemi interesami, byłby wałem ochronnym przed niespodziankami.

Oparci o silną organizację, wywalczylibyśmy sobie i możliwą egzystencję i należny szacunek i moglibyśmy tworzyć wielkie dzieła, jak to czynią nauczyciele szkół powszechnych, a ostatnio kolejarze. Tylko trzeba chcieć i przystąpić do czynu.

Czas się więc ocknąć z apatji i zjednoczyć siły do wspólnej obrony. Urz.

Zamiast regulacji poborów ochłap.

Żądania sfer urzędniczych wypłaty trzynastej pensji, która miała uzupełnić nędzne i niewystarczające pobory z tytułu wzrostu drożyzny, spełzły na niczem. Odpowiedź była lakoniczna: „Postulaty wasze są słuszne, lecz skarb nie ma pieniędzy". Nic nie pomogły ani przedstawienia, ani memorjały, ani narzekania, ani niezadowolenie. Powtórzyły się stare i znane dzieje z historji życia urzędnika polskiego.

Wprawdzie w Sejmie pojawiły się wnioski trzech klubów, a to: Ch. D. — N. P. R. — i PPS., zdążające, by w okresie przedświątecznym bodaj uchwalić podwyżkę — bo o wypłacie dla krótkości czasu nie mogło być mowy — coby niezawodnie podniosło na duchu znękane rodziny urzędnicze i bodaj na krótko rozradowało chudą tegoroczną gwiazdkę.

Zamiast zapowiadanej od dłuższego czasu **regulacji poborów**, odkładanej z miesiaca na miesiąc, w oczekiwaniu lepszej konjunktury gospodarczej, uchwaliła ostatnio Rada Ministrów, przystąpić do wypłaty **pełnego komornego**, które urzędnicy już od **dawna płacą** kamienicznikom. Co gorsza nawet po otrzymaniu pełnego komornego okaże się, że czynsz płacony za mieszkanie, podlegające ochronie lokatorów będzie zapewne **większy** niż **otrzymana podwyżka**, tak, że nie wystarczy na opłacenie pełnego komornego.

Będzie więc każdy musiał dalej **dopłacać** ze szczupłej pensji do **komornego.** A gdzie życie? Drożyzna się wzmaga i doprowadza urzędnika zwłaszcza obarczonego rodziną do czarnej melancholji. Zdaje się, że jeszcze nigdy wieczór wigilijny w rodzinie urzędniczej nie był tak ubogi i smutny, jak tegoroczny.

W tych warunkach proletaryzacja rzesz urzędniczych postępuje gwałtownie, stwarzając nową kartę „błyszczących łachmaniarzy", którzy w biedzie swojej tak zniedołężnieli, że nie są zdolni do podniesienia głosu protestu, czy obrony.

Źle się jednak dzieje, jeżeli ci, co są wykonawcami woli państwa i reprezentują na zewnątrz jego powagę, cierpią nędzę i muszą być z życia niezadowoleni. Smutny ten i nad wyraz przykry objaw nie wróży nic dobrego. Przeciwko takiemu traktowaniu kwestji urzędniczej należy podnieść stanowczy głos protestu w interesie samego państwa, które nie może ścierpieć, by jego funkcjonarjusze żyli w skrajnej nędzy, by cierpieli głód i chłód. Nie znamy żadnego kulturalnego państwa

w Europie, gdzieby urzędnikom wiodło się tak źle jak u nas. Gdyby ci, co włodarzą skarbem zaglądnęli do domu urzędniczego, przypatrzyli się, jak ci ludzie żyją, czem się odżywiają, o czem i jak rozmawiają, doznaliby zapewne dreszczu zgrozy i przerażenia.

Położenie urzędnika staje się tragicznem i w imię prawdy musimy to publicznie powiedzieć, że dalsze trwanie takiego stanu staje się niemożliwem do zniesienia.

Ostatnio rzucony ochłap w niczem nie zmieni dotychczasowego położenia, nie zmieni i nie zapobiegnie nędzy i jej smutnym następstwom.

Czas najwyższy raz z tem skończyć.

Urzędnik.

Co to jest faszyzm?

GENEZA FASZYZMU.

Włochy, mimo zwycięskiego zakończenia wojny światowej, popadły w rostrój wewnętrzny. Złożyły się na to liczne powody: oburzenie społeczeństwa z powodu nikłych zdobyczy terytorjalnych, wzrost drożyzny i bezrobocia, a przedewszystkiem wywrotowa działalność komunistyczna. Widmo rewolucji i przewrotu zdawało się być nieuniknione.

Pod wpływem groźnego niebezpieczeństwa zaczęły się tworzyć z początkiem 1919 r. antykomunistyczne związki o charakterze bojowym, zorganizowane przez byłych wojskowych, jako „Fasci dei Combattanti". Na czoło wysunął się wkrótce dzielny kierownik medjolańskiego Związku, **Benito Mussolini**, który dokonał zjednoczenia istniejących Związków faszystowskich. Główną ostoję faszyzmu stanowiły **sfery inteligencji**, które postanowiły wystąpić w obronie zagrożonego porządku społecznego.

Kiedy bezsilność rządu doszła do zenitu, a ustawiczne strajki i rozruchy zdawały się sprzyjać komunistycznemu zamachowi stanu, wtedy Mussolini (październik 1922 r.) urządza marsz na Rzym i po zajęciu go, obejmuje władzę.

IDEOLOGJA FASZYZMU.

Mussolini, wychowanek socjalizmu, były nauczyciel i dziennikarz, jest twórcą ideologji politycznej faszyzmu, polegającej na stworzeniu **silnej władzy państwowej**, polegającej na jednolitej i **sprężystej władzy wykonawczej, umiarkowanej władzy ustawodawczej i współpracy obu tych czynników.**

Faszyzm zatrzymał ustrój parlamentarny, jednak powołał do współpracy czynniki kulturalne, jako **zawodowe fachowe ciała doradcze** w formie **Rad przemysłowych, rolniczych i t. d.**

Mimo jednak utrzymania parlamentaryzmu, rządy Mussoliniego noszą wszelkie cechy dyktatury, przynajmniej w pierwszej swej fazie. Mussolini powołał do rządu swoich najbliższych współpracowników, by plan jego nie doznał przy realizowaniu żadnego załamania, pragnąc rządzić przy pomocy i zastosowaniu do życia społecznego pewnych metod naukowych, co możnaby określić jako **„dyktaturę rozumu".**

Jest to ruch swoisty, italski, nie stara się swoich idei przeszczepić na obcy grunt, jak to czynią bolszewicy.

Ideologję faszyzmu skrystalizował Mussolini **w marcu 1928 r.** w piśmie, wystosowanem do Izby deputowanych. Sprawę suwerenności w państwie rozwiązuje w ten sposób: **„Państwo włoskie, a nie lud, jest właściwym suwerenem".** Odnośnie do parlamentu zaznacza, że żaden parlament nie może rządzić krajem, gdyż **ciała zbiorowe nie są zdolne do rządów.** Zgniecenie dawnych partyj nie jest identyczne ze zniszczeniem parlamentaryzmu, w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż Mussolini w miejsce dawnych partyj, wprowadza własną partję, a w miejsce dawnego parlamentu „faszystowski parlament" skrojono na nową modłę.

Przyszły parlament będzie liczył 400 reprezentantów, wybranych przez korporacje zawodowe o charakterze syndykalistycznym.

Faszyzm więc jest wyznawcą autorytetu **silnej władzy**, która pozostaje w kontakcie ze społeczeństwem, reprezentowanem przez organizacje, które jedynie mają być wykładnikiem prądów, potrzeb i sumienia mas.

System ten jednak, zdaniem uczonych, np. tej miary, jak Kelsen, nie rokuje nadziei trwalszego bytu, z powodu zbytniej rozbieżności sprzecznych interesów zawodowych.

SOLIDARYZM SPOŁECZNY.

Jedną z głównych cech faszyzmu jest przeciwstawienie się walkom klasowym, a głoszenie i wprowadzanie w życie **solidarności wszystkich warstw społecznych**, zdolnych do pracy państwowo-twórczej. Nad zrealizowaniem tego zagadnienia czuwa specjalne ministerstwo korporacji, zorganizowane z **delegatów syndykatu robotniczego, syndykatu przemysłowego i przedstawicieli rządu.** Oni to razem decydują o produkcji, ustalają zasady i metody opieki społecznej, metod pracy i t. d. System ten ma zapobiec strajkom i lokautom, praktykowanym dotychczas w czasie ostrzejszych walk o poprawę bytu ekonomicznego.

Plan ten częściowo się udał, gdyż ustawa o unormowaniu pracy oznacza **przejście z okresu bezładnych walk klasowych, do spokojnej równowagi społecznej, opartej na solidaryzmie społecznym.** Można stwierdzić, że we Włoszech doktryny socjalizmu i hasła walk klasowych skapitulowały przed hasłem solidaryzmu, który ma utrzymać w dyscyplinie i harmonji wszystkie warstwy społeczne we wspólnej pracy dla dobra państwa. Na bolszewickie hasło „dyktatury proletarjatu" niema tu miejsca, gdyż robotnik, którego stopa życiowa podniosła się tak materjalnie, jak moralnie, przestał być przedmiotem wyzysku, stając się współpracownikiem i współtwórcą w dziedzinie produkcji. W ten sposób faszyzm dąży do utrzymania **pokoju wewnętrznego, równowagi społecznej, zaniku walk klasowych i podniesienia ekonomicznego państwa.**

Nowe to hasło, przeciwstawiające się dawnemu liberalizmowi, i ostatnio powstałemu bolszewizmowi, stanowi ważny etap w dziedzinie rozwiązania trudnego zagadnienia ustroju nowoczesnego państwa i może odegrać w przyszłości rolę historyczną.

K.

Sprawa bezpieczeństwa Polski

David Lloyd George, omawiając na łamach **„Neue Freie Presse" z dnia 6 października 1928 roku** niedawno zawarty angielsko-francuski układ wojskowy, nazwał go ogromną przeszkodą dla ogólnego rozbrojenia Europy. Francja bowiem, uzyskawszy w tym układzie wolną rękę co do ilości własnych sił zbrojnych na lądzie, będzie mogła wraz ze swymi sprzymierzeńcami, do których i Polska należy, w przeciągu kilku dni powołać pod broń zgórą 8 miljonów dobrze wyćwiczonych i świetnie uzbrojonych żołnierzy. Jest więc rzeczą naturalną, iż wiadomość o wspomnianym układzie zaniepokoiła Włochy i podrażniła Niemcy, albowiem Włochy mogłyby tej sile przeciwstawić tylko trzy miljony, zaś rozbrojone Niemcy zaledwie sto tysięcy żołnierzy. Ponadto Anglja otrzymała od Francji zapewnienie, iż Francja przy dalszych ogólnych dyskusjach rozbrojeniowych nie uczyni żadnej wzmianki o wspomnianych rezerwach, któremi na mocy układu w przyszłości rozporządzać będzie. Tem samem sprawa pokoju — według dotyczących wywodów Lloyd George'a — została ze strony Francji i Anglji z rozmysłem zdradzona.

Nie wchodząc w istotę wspomnianego układu wypada jednak zaznaczyć, iż Francja wobec wzrastającej militarnej potęgi Italji, zaś Polska wobec metodycznej pracy rozbrojeniowej Niemiec która to praca od pewnego czasu zyskuje stale na intensywności, nie mogłyby dłużej pozostać obojętnemi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zbrojenia niemieckie skierowane być mogą głównie przeciw Polsce i że Polska — według dotychczasowych doświadczeń — będzie musiała w pierwszych tygodniach po wybuchu wojny wyłącznie własnemi siłami powstrzymać inwazję niemiecką i bolszewicką zarazem. Wobec tego należy się zastanowić nad przygotowaniami wojennemi naszych możliwych przyszłych nieprzyjaciół.

Według zapewnień prasy zagranicznej Niemcy wymyśliły mnóstwo sposobów obejścia praw, które miały ograniczyć w przyszłości niemieckie przygotowania wojenne. Wszystkie istniejące związki niemieckie są właściwie ukrytemi rezerwami wojskowemi, które ogółem reprezentują nie do uwierzenia olbrzymią cyfrę sześciu miljonów, a w tej liczbie trzy miljony doskonale wyszkolonych żołnierzy i 131.000 oficerów. Łącznie z temi rezerwami należy jeszcze zwrócić uwagę na bardzo pomyślny stan ciężkiej industrji i chemicznego przemysłu w Niemczech, oraz na trwały rozwój awjatyki i na ustawiczne ulepszenia wszystkich środków komunikacyjnych i transportowych. Na razie Niemcy nie posiadają wiele artylerji, a zwłaszcza ciężkiej, oraz nie mają czołgów, lecz bez wątpienia materjał potrzebny dla fabrykacji tej broni mają w pogotowiu. Niemcy przygotowują się konsekwentnie do wojny, ich zaś wojsko stałe, „Reichswehra", zajmuje samodzielne stanowisko w państwie. Od obecnego ministra wojny, generała Groenera oczekiwano, że uzależni Reichswehrę od rządu Rzeszy, lecz nic z tego, albowiem Groener oświadczył, iż cywilny sekretarz stanu w ministerstwie wojny jest niemożliwy, dopóki on tutaj jest i dopóki Hindenburg ma jeszcze coś do powiedzenia.

Niemcy z pewnością nie wystąpią przeciwko Polsce w odosobnieniu, lecz będą działać wspólnie z Rosją sowiecką, wojsko której już na stopie pokojowej liczy miljon żołnierzy. Sowiety swe przygotowania wojenne maskują ciągle niebezpieczeństwem wewnętrznem, jakiem jest dla nich rzekomo niepodległościowy ruch nacjonalistyczny na Ukrainie, w Gruzji, w Armenji i w Turkiestanie, zaś w rzeczywistości chcą ratować się wojną przed swym spodziewanym upadkiem. Już w pierwszych dniach po wybuchu wojny Niemcy mogłyby rzucić na Polskę stutysięczną armję, zaś Sowjety swe wielotysięczne wojsko konne, zadaniem których będzie, po przekroczeniu naszych otwartych granic, posunąć się energicznie i śmiało w głąb Polski i przy pomocy licznych napadów lotniczych wywołać wszędzie zamieszanie, a zarazem mobilizację naszych wojsk opóźnić aż do czasu, kiedy uruchomione armje niemieckie i bolszewickie rozpoczną swe działania już na terytorjum Polski. Będzie więc zrozumiałem, iż ufortyfikowanie naszych granic jest ogromnej wagi, gdyż inaczej przed ukończeniem mobilizacji nie powstrzymamy tak łatwo spodziewanych zagonów nieprzyjacielskich.

Podczas gdy Francja na ufortyfikowanie swej granicy wschodniej poświęca zgórą miljard franków, to w naszym budżecie na rok 1929/1930-ty przeznaczonych zostało na fortyfikacje zaledwie 1.765.000 złotych. Szczupłość tej sumy w porównaniu z innemi mniej ważnemi i nie naglącemi wydatkami budżetowemi mówi — niestety — sama za siebie.

SPRINGWALD STANISŁAW
emer. gen. dyw.

Polska i Niemcy
na morzu.

Zastanawiając się nad obecną polityką naszych sąsiadów, przychodzę do przekonania, iż mimo naszych na zewnątrz ujawnianych dążności pokojowych nie mamy zbytniej nadziei, by Niemcy — a z nimi i Rosja Sowiecka — zechciały zostawić nas na zawsze w spokoju. „Polska bowiem — jak pisze sprawozdawca angielski — mimo niepomyślnych warunków, ciągle rozwija się, tworzy i z wiarą patrzy w przyszłość, dając tem samem dowody żywiołowości swego patrjotyzmu. To wszystko irytuje ogromnie nieprzychylnych sąsiadów Polski, zmuszając ją zarazem do ulepszenia obronności swych granic na lądzie i od strony morza".

W moich dawniejszych uwagach, dotyczących obrony Państwa, należałem do tych, którzy uwzględniając poza obronnością także i inne potrzeby państwowe, chcieliby — w oparciu o instytucję przysposobienia wojskowego — powołać do życia jednoroczną służbę w wojsku stałem, a tem samem zmniejszyć liczebność naszego wojska na stopie pokojowej i automatycznie obniżyć wydatki na jego utrzymanie. Jednocześnie należałem także i do tych, którzy chcieliby, ażeby — w braku odpowiedniego portu wojennego w Polsce — wydatki na inne zbrojenia morskie nie rosły tak szybko, jak dotychczas. Obecnie pouczony podejrzanem zachowaniem się naszych sąsiadów nie wierzę w ich zapewnienia pokojowe względem Polski i z tej przyczyny zmieniam dotychczasowe poglądy na korzyść dwuletniej służby w wojsku stałem i na korzyść przygotowań obronnych na morzu. Dwuletnia służba daje nam bowiem jeszcze tyle wojska, ile potrzeba nietylko do przeprowadzenia rychłej i składnej mobilizacji, lecz także i do jej osłony w wypadku jednoczesnej wojny na dwóch frontach, zaś marynarka wojenna musi w tym samym czasie uniemożliwić zaskoczenie naszych granic od strony morza.

Jakież są nasze obronne przygotowania morskie?

Polska nie mając zamiarów zaczepnych, chce jedynie odeprzeć zakusy na całość swego wybrzeża morskiego, do czego według zdania fachowców nie są konieczne pancerniki większego typu. Nasz program flotowy z 1924 r. przewiduje budowę 3 krążowników lekkich, 2 torpedowców i 12 łodzi podwodnych. Dotychczas wykonano

w stoczniach francuskich zaledwie 2 torpedowce i 3 łodzie podwodne według najnowszej konstrukcji; ponoś nie odstawiono jeszcze tych gotowych jednostek na miejsce swego przeznaczenia. Pozatem posiadamy w Gdyni: a) Jeden krążownik „Bałtyk" w pojemności 7000 ton, nie zdatny do żeglugi, więc jako hulk służy jedynie na koszary. b) Dwie kanonierki „Piłsudski" i „Haller", dobre okręciki, lecz o małej wartości bojowej i tylko przydatne wyłącznie do służby lokalnej. c) Pięć torpedowców, szósty zaś „Kaszub" zatonął w Gdańsku wskutek eksplozji; zostały one nam swojego czasu podarowane przez Radę Ambasadorów. d) Cztery trawlery minowe. e) Jeden żaglowiec szkolny „Iskra". f) Kilka holowników i motorówek. Niemieckie czasopismo „Marine-Rundschau" z lipca 1928 r., pisząc o rozwoju polskiej marynarki wojennej, podkreśla rozbudowę naszego wybrzeża morskiego, wzmocnienie flotyli rzecznej nowemi kanonierkami i motorówkami, regulację rzek spławnych, rozbudowę portów w Tczewie i Pińsku, wreszcie podnosi rozwój polskiego lotnictwa oraz propagandę polskiej myśli morskiej i przychodzi do wniosku, iż w Polsce pod względem zbrojeń morskich pracuje się wytrwale i ze świadomością celu.

Nie ulega wątpliwości, iż z naszych możliwych nieprzyjaciół na morzu Niemcy należą do najniebezpieczniejszych. W skład morskich sił zbrojnych Niemiec wchodzą: a) 8 pancerników, udoskonalonych, chociaż starszego typu, po 13.000 ton pojemności. b) 4 nowoczesne krążowniki, które mimo przymusowego ograniczenia tonażu każdego z nich do 6.000 ton, nie ustępują pod względem technicznym krążownikom francuskim i angielskim o znacznie większej pojemności. c) 8 starszych krążowników lecz zupełnie przydatnych do osłony wybrzeży. d) 12 nowych kontrtorpedowców. e) kilkadziesiąt torpedowców i okrętów pomocniczych. f) Nowy pancernik A o pojemności 10.000 ton, będzie zaopatrzony w uzbrojenie i we wszystkie urządzenia, jakiemi rozporządzają wielkie okręty wojenne, budowane na podstawie najnowszych doświadczeń. Według „Kreuzzeitung" pancernik A w razie wojny odetnie Polskę od świata. Pozatem g) Rosja posiada 3 drednoty o wątpliwej wartości po 26.000 ton.

Hegemonja więc Niemiec na Bałtyku jest obecnie jeszcze zapewniona, zaś współpraca floty niemieckiej z rosyjską w razie konfliktu z Polską może być dla Polski niebezpieczną.

Springwald Stanisław
gen. dyw. w st. spocz.

Błędna gospodarka.

Polska jakkolwiek jest krajem wybitnie rolniczym, mimo to nie wystarcza na wyżywienie swojej ludności. Jesteśmy więc pod względem wyżywiania, o ile chodzi **o zboże i ziemniaki**, krajem **niewystarczalnym.** Świadczą o tem wymownie cyfry, zaczerpnięte z Wiadomości statystycznych. I tak **przywieziono z Niemiec do Polski** zboża i mąki w roku 1925 — 223,937 ton. — w roku 1926 — 8.492 ton. w r. 1927 — 129.180 ton, łącznej wartości 62,266.000 złotych.

W tym samym czasie **wywieziono z Polski do Niemiec** zboża i mąki: w r. 1925 — 121.152 ton, w r. 1926 — 167.873 ton, a w r. 1927 — 59,247 t., łącznej wartości 30.535.000 zł. Z zestawienia tego wynika, że w tym czasie, mimo że jesteśmy krajem rolniczym, wywieźliśmy do Niemiec 31 milj. 911 tysięcy złotych, celem dożywienia ludności.

Dwa wyciągamy stąd wnioski: Przedewszystkiem nie należy bezwarunkowo zboża z kraju **wywozić**, co czyniono u nas jesienią, kiedy zboże było **najtańsze**, by na wiosnę, często to samo zboże, przemielone zagranicą, nabyć po **wygórowanych cenach** i drugie: należy dążyć do **pogłębienia** kultury rolnej, pod względem **wydajności.** Jest bowiem faktem, że przy bardzo niskim poziomie naszej ludności wiejskiej, produkujemy prawie **trzy razy mniej**, niż w krajach kulturalnie od nas wyżej stojących. Praca w tym kierunku ma dla nas pierwszorzędne znaczenie.

Popierajcie „Jedność"!
Zdobywajcie nowych prenumeratorów!

Gdzie znaleść sprawiedliwość?

Dnia 20 grudnia 1928 r. Rada Ministrów uchwaliła uruchomienie dodatku mieszkaniowego w pełnej wysokości, gdyż czynsze obecnie płaci się również w pełnej wysokości czynszów przedwojennych.

Pierwotne rozporządzenie przewidywało inne stawki dla b. Królestwa, inne dla Wielkopolski, a inne znów dla Małopolski. Z tych stawek najwyższe były w Małopolsce, a najniższe w Wielkopolsce.

Ażeby sprawę uprościć, wypłacać się będzie stawki przewidziane dla Kongresówki, wskutek czego pracownicy i emeryci w Małopolsce będą pokrzywdzeni o kilka do kilkanaście złotych miesięcznie.

Czy jest to sprawiedliwie?! Lecz nie dość na tem!

Rada Ministrów w przeświadczeniu, że w obecnych ciężkich warunkach trzeba przyjść z pomocą i tym, którzy są wykluczeni z poboru dodatku mieszkaniowego, przyznała 5% dodatku od poborów, pracownikom nieetatowym, dziennie płatnym i emerytom nieetatowym, ale tylko kolejowym.

Pominęła zaś, nieetatowych pracowników państw., **wdowy i sieroty**, co jest dla tej zbiedzonej i wygłodzonej rzeszy rażącą krzywdą.

Czy to jest sprawiedliwie?!

A gdzie jest ten dodatek mieszkaniowy za rok 1928? Pracownicy i emeryci, wskutek szalejącej drożyzny zadłużyli się po uszy i mieli nadzieję, że otrzymanym dodatkiem mieszkaniowym za rok 1928 przynajmniej częściowo się oddłużą, a tymczasem Rada Min. przeszła nad tą kwestją do porządku dziennego.

Dodatek ten słusznie nam się należy, gdyż precedens został stworzony zwrotem jego za lata 1926 i 1927, a nie przyznanie jego, jest krzywdą, której nie wolno wyrządzać pracownikom i emerytom.

To również byłoby niesprawiedliwością. Że krzywdzi się ludzi zasłużonych nawet w tym wypadku, gdy przyznano im prawo do pewnych poborów ilustruje następujący przykład:

Emerytowanym wojskowym, którzy przeszli w stan spoczynku przed 1 października 1923 r. przyznano prawo do 40% emerytury za czas od dnia przejścia na emeryturę do 1 października 1923 roku.

Przyznano, lecz do dnia dzisiejszego nie wypłacono!

P. podpor. Olszański w Tarnowie wniósł skargę do N. T. A., który wyrokiem z dnia 7. II. 1928 r. L. Rej. 2672/26 orzekł, że p. O. należy wypłacić należną kwotę około 646 zł. i że sprawa ma być załatwioną w przeciągu 30 dni.

P. O. wniósł kilkakrotnie podania do Min. Spr. Wojsk. do p. Premjera, a ostatnio do p. Marszałka i Ministra Spraw Wojskowych i trzykrotnie otrzymywał stereotypowe odpowiedzi, że **sprawa znajduje się w toku załatwienia** i dopiero na pisma wystosowane do p. Premjera i p. Marszałka, uwiadomiono p. O. „że wypłata wyrównania zaopatrzenia emerytalnego za czas do 30. IX. 1923 r. **nie jest przewidziana w obecnym okresie budżetowym**".

Pomimo więc wyroku N. T. A., t. j. najwyższego areopagu sprawiedliwości krzywda p. O. nie zostaje wyrównaną!

Bliższe komentarze chyba są zbyteczne! **SL**

Emerytury w budżecie na rok 1929.

W preliminarzu budżetowym Rzeczypospolitej Polskiej na okres od 1 kwietnia 1929 do 31 marca 1930, według przedłożenia rządowego podano na stronie 227 jako część 18 preliminarza emerytur.

Według tego preliminarza **dochody** w dziale emerytur wynoszą . . . . 27,670.000 zł.

na co składają się:

1. opłaty emerytalne funkcjonarjuszów państwowych cywilnych . . . 20,960.000 zł.
2. opłaty emerytalne wojskowych 6,620.000 zł.
3. zwroty opłat emerytalnych i rezerw premjowych . . . . 90.000 zł.

Wydatki emerytalne wykazano zaś w kwocie . . . . 107,700.000 zł.

a mianowicie:

1. emerytury cywilne . . . 79,000.000 zł.
2. emerytury wojskowe . . 24,600.000 zł.
3. odprawy . . . . . . 500.000 zł.
4. pośmiertne . . . . . . 2,000.000 zł.
5. dary z łaski i zapomogi . . 1,250.000 zł.
6. koszta przesiedleń emerytów 310.000 zł.
7. koszta prac przygotowawczych do reorganizacji systemów zaopatrzeń emerytalnych . . . . 40.000 zł.

W objaśnieniach do tego działu podano, że ilość osób, pobierających zaopatrzenie emerytalne ze Skarbu Państwa **z kredytów na emerytury cywilne,** według stanu z dnia 1 kwietnia 1928 wynosiła 14.213 emerytów, 5.896 wdów i 6.744 sierót po funkcjonarjuszach, względnie emerytach ze służby państwowej polskiej, oraz 7.455 emerytów, 10.897 wdów i 2.740 sierót po funkcjonarjuszach, względnie emerytach, ze służby b. państw zaborczych.

Przeciętna miesięczna wysokość zaopatrzenia emerytalnego ze słuby państwowej polskiej wynosi w zaokrągleniu dla emeryta 280 zł., dla wdowy 140 zł. — i dla sieroty 70 zł., zaś ze służby b. państw zaborczych: dla emeryta 150 zł., dla wdowy 75 zł. i dla sieroty 37.5 zł. miesięcznie. Preliminowany kredyt obliczono z uwzględnieniem spodziewanego ubytku emerytów.

Stan emerytów wojskowych oraz wdów i sierót po wojskowych z 1-go kwietnia 1928 roku: z wojska polskiego 3451 emerytów, 793 wdów i 750 sierót, zaś ze służby w armjach b. państw zaborczych 763 emerytów, 1296 wdów i 240 sierót. Przeciętna wysokość zaopatrzenia dla emeryta z wojska polskiego: 390 zł., dla wdowy 195 złotych i dla sieroty 97.5 zł. miesięcznie, a z armji zaborczych: dla emeryta 188 zł., dla wdowy 94 złotych, i dla sieroty 47 zł. miesięcznie.

Ilość pobierających dary z łaski według stanu z dnia 1 kwietnia 1928 r. wynosiła 1077 osób. W tej liczbie było przyznanych przez Rząd Polski 450 darów w przeciętnej wysokości po 150 zł. miesięcznie, pozostałe dary w ilości 627 pochodzą z czasów rządów zaborczych i wynoszą obecnie skutkiem deprecjacji przeciętnie po 15 zł. miesięcznie. Zamierzone jest zrewidowanie tych stawek i dostosowanie ich wysokości do pierwotnych wymiarów.

Ten ostatni ustęp jest pocieszającym dla p

bierających dary z łaski, bo daje nadzieję, że udzielane im dary będą odpowiednio podwyższone. Lecz nie zanosi się na podwyższenie zaopatrzeń emerytów, wdów i sierót b. państw zaborczych, a przecież zaopatrzenia te są tak szczupłe, że na same wyżywienie absolutnie nie wystarczają. Przeciętne zaopatrzenie np. dla wdowy b. państwa zaborczego 75 zł. miesięcznie — brzmi wcale dobrze, ale trzeba sobie uprzytomnić, że to jest **przeciętne** zaopatrzenie, które niewiele wdów pobiera, natomiast olbrzymia większość wdów ma zaopatrzenie o wiele, wiele niższe, bo wynoszące po 30 zł, 18 zł, 12 zł, a nawet po 6 zł. miesięcznie, jak to wiele razy wykazywaliśmy na łamach „Jedności". Takie sumy trudno nazwać zaopatrzeniem i proste względy ludzkości wymagają ich podwyższenia.

Tu otwiera się wdzięczne pole dla pp. Posłów i Senatorów, aby po przestudjowaniu tego działu preliminarza budżetowego zabierali głos przy odnośnej debacie i spowodowali zrewidowanie stawek zaopatrzenia emerytów, wdów i sierót b. państw zaborczych, celem zrównania ich raz nareszcie z emerytami, wdowami i sierotami ze służby polskiej. Ten słuszny i sprawiedliwy postulat emerytów, wdów i sierót b. państw zaborczych kładziemy na serce tak pp. Ministrom, jak i pp. Posłom i Senatorom. I. G.

Z chwili.

JAK W PEWNEJ KAMIENICY OBCHODZONO SYLWESTRA!

Każda kamienica jest małym, zamkniętym w sobie światem, rozpadającym się jeszcze na tyle małych światków, ile jest w niej mieszkań i ognisk domowych. Ponieważ z takich komórek i atomów składa się miasto, a z miast cały kraj, więc to, co się dzieje w jednej kamienicy, jest jakgdyby zmniejszonym obrazkiem życia ogólnego. Warto więc przypatrzeć się temu obrazkowi w uroczysty wieczór Sylwestra.

Zacznijmy od góry, od trzeciego piętra, gdzie mieszkają zazwyczaj ludzie spokojni i skromni, jakkolwiek spoglądają „z góry" na świat. W naszej kamienicy jedno większe, trzypokojowe mieszkanie zajmuje rodzina urzędnicza. Jak żyją skromnie i poczciwie przez cały rok, takim też jest ich Sylwester. Herbatka i pączki domowej roboty, to wszystko. Na tę ucztę poproszono sąsiadki, obywatelkę emigrantkę z za Zbrucza z córką, która utrzymywała matkę ze swej pensyjki, pobieranej za wystukiwanie na maszynie przez cały Boży dzień w jakiejś instytucji. Mąż i synowie złożyli w czasie bolszewickiej wojny, ofiarę swego życia Ojczyźnie, a resztki fortuny, wyratowane klejnoty, ofiarowano ongiś na armję ochotniczą.

Było tedy na tym „trzeciopiętrowym" Sylwestrze więcej łzawych wspomnień, niż hucznych toastów. Ale nikt nie narzekał na niewdzięczność Ojczyzny. Przeciwnie, życzono sobie wzajem, by na następnego Sylwestra mniej było słychać wszędzie naokoło narzekań na ciężkie czasy w Polsce.

Lecz tym sprawiedliwym ludziom noc odmówiła snu. Przez sufit bowiem dochodziły niesamowite odgłosy hucznego Sylwestra, obchodzonego na drugiem piętrze.

Zajmował tam pięciopokojowe mieszkanie p. Tłuczek z rodziną, dawniej kelner w szynku, dziś koncesjonarjusz i dzierżawca wielkiej hurtowni monopolu spirytusowego. Obchodzono tam wieczór sylwestrowy ucztą, połączoną z jazzbandem i dancingiem. Lecz około drugiej w nocy mieszkańcy trzeciego piętra mieli wszelkie powody do obawy, że pod ich nogami odbywa się wybuch Krakatau i trzęsienie ziemi. Na drugi dzień opowiadano w „kuluarach" kamienicy cuda o tym balu. Podobno goście doszedłszy do punktu kulminacyjnego libacji, rozbijali puste i pełne flaszki o ściany, sufity i własne głowy, tak, że musiano wzywać wśród nocy Pogotowie ratunkowe.

Znacznie ciszej upłynęła noc sylwestrowa na pierwszem piętrze, gdzie mieszka dyrektor pewnego banku. I tam było dużo gości, lecz nie rozbijali sobie oni butelek o głowy, lecz bezpośrednio po wypiciu „krużonem" zdrowia Nowego Roku „usiedli nie tracąc czasu" do baczka, ktory przeciągnął się do rana. Podobno gospodarz odbił sobie przytem z wysokim procentem koszt wystawnego przyjęcia.

W parterowem mieszkaniu było zupełnie cicho i ciemno. Nie dlatego zresztą, by tam spano, lecz dlatego, bo państwo Goldfisz, mający obok mieszkania „interes" z jedwabiami obchodzili zwyczajem swych współwyznawców katolickiego Sylwestra w kawiarni, gdzie czekał na nich zamówiony od tygodnia stolik.

Wreszcie w izbie stróżowskiej noc zeszła w ożywieniu, bo dzwonek u bramy rozlegał się co chwila, prócz tego stróż musiał biegać po auta i dorożki, nawet po lód do apteki (dla drugiego piętra). Rodzina stróża więc nie spsła i zaprosiwszy sąsiadów, stolarzów, elektromontera i sklepikarkę, bawiła się przy dźwiękach gramofonu i kieliszków „tęgiej z mocnem".

Gdybyśmy teraz pomyśleli, co kto z tych mieszkańców wart jako obywatel Państwa, otrzymamy wynik taki: „Pan Tłuczek zalega oddawna z jakiemiś należytościami skarbowemi, tłumacząc się wyjątkowo złymi obrotami. Dyrektor banku, znany ongiś „waluciarz" przedziwnie umie prowadzić w swym banku „podwójną" buchalterję dla władz skarbowych. Zaś p. Goldfisz potrzebuje mieć czasem na składzie jedwab, co nie lubi, żeby go trzymać na cle.

Wiedział o tych „zasługach obywatelskich" ów urzędnik z trzeciego piętra, jako referent Izby Skarbowej. I mimowoli zestawiał sobie w myśli dziwną dysproporcję, jaka zachodziła między miarą świadczeń dla Ojczyzny ze strony poszczególnych lokatorów tej, jednej z wielu kamienicy, a wspaniałością obchodzonego przez nich Sylwestra.

Na ten sam temat, choć z nieco innym poglądem, perorował na drugi dzień stróż Jacenty:

— Bez tę nockę człek se nienajgorzej zarobił od wszystkich lokatorów. Ino najgorzej z temi z trzeciego. Bo to nie żadne pany i lokatory, ale gołe zawdy jak pasternaki, te psiamać... urzędniki! L.

Co pisze prasa o naszych sprawach?

Kto poświęcił trochę uwagi wypadkom, rozgrywającym się ostatnio w Sejmie i miał możność przeglądania prasy rożnych obozów, mógł łatwo odnieść wrażenie, że sprawa urzędnicza stała się rodzajem piłki, którą rzucają od siebie dwie toczące z sobą grę partje. Grają one zresztą o inną, grubszą stawkę, gdyż kwestja polepszenia bytu urzędnikom państwowym nie leży wcale w sferze ich bezpośrednich zainteresowań. Posługują się nią raczej jako jednem z wielu narzędzi, za które chwyta się w danej okazji celem zadania ciosu lub używa za rodzaj miechu w celu rozdmuchania zarzewia kłótni.

Jak wiadomo, obóz P. P. S. przez wniosek posła Kuryłowicza o przyznanie zasiłku świątecznego rzucił pierwszy „piłkę", a Rząd i jego stronnictwo odrzuciło ją skutecznie, podnosząc zarzut niekonstytucyjności wniosku, niewskazującego budżetowego pokrycia. Pisma socjalistyczne, jak „Robotnik" i „Naprzód" zaatakowały wówczas silnie Rząd. „Naprzód" (Nr. 290) nazywa ten szkopuł „objekcją formalistyczną". „Płace i podwyżki urzędników — pisze on — są dla państwa tem, czem dla kupca koszty handlowe, które z reguły pokrywa się z bieżących dochodów, w których i te wydatki są wkalkulowane. Rząd sprzeciwiając się temu wnioskowi robi to w łatwo zrozumiałym zamiarze: chce on zademonstrować masie urzędniczej, że Sejm nic nie znaczy, że Sejm bez woli Rządu nic dla urzędników nie potrafi zrobić. Znowu utrzymuje się nimb wyższości Rządu nad Sejmem, a to dążenie przewija się przez całą działalność rządu trzeci już rok bez ustanku".

Ujmując tak tę sprawę, „Naprzód" zapomina o jednem: Na wiosnę lewica sejmowa, a w pierwszym rzędzie właśnie P. P. S. odrzuciła *à limine* wnioski podatkowe rządu ze szkodą dla urzędników państwowych w podobnym, choć odwrotnym celu zamanifestowania, że każda inicjatywa Rządu może być zniweczona, ilekroć większości sejmowej się tak podoba.

Ta „gra w piłkę" nie jest zresztą jeszcze zakończona. Znany nam z prasy dosłowny tekst projektu ustawy o dodatku mieszkaniowym od 1 stycznia 1929 cierpi na zupełnie ten sam mankament konstytucyjny, co wniosek posła Kuryłowicza: nie wskazuje pokrycia budżetowego wydatku, obliczonego na 112 miljonów rocznie. Czyżby Rząd zapomniał o tem, że przed kilku zaledwie dniami przed uchwaleniem własnego projektu zwalczał dla tego właśnie braku wniosek p. Kuryłowicza, choć szło w nim o znacznie mniejszy wydatek, bo tylko 70 miljonów!

Słuszną tedy staje się obawa, że w dalszym toku tej gry w piłkę, tej walki „dla zasady", opozycja zacznie zwalczać rządowy projekt ustawy o dodatku mieszkaniowym tymi samymi argumentami, którymi niedawno Rząd zniweczył jej inicjatywę. Urzędnicy tedy, którzy nie mieszając się do tej walki, czekali cierpliwie i czekają, mogą doczekać się losu zająca, którego wśród serdecznych przyjaciół... psy zjadły.

Wynikałoby z dalszych głosów prasy codziennej rozmaitych obozów, że duże wrażenie wywołało niedawne, demonstracyjne złożenie mandatów przez Zarząd S. N. P. Lwowskie „Słowo Polskie", które — zaznaczmy to z uznaniem — dużo ostatnimi czasy miejsca i życzliwości, a jednocześnie rzeczowości poświęca sprawie urzędniczej, podaje obszerniej motywy, którymi kierował się Zarząd S. N. P. w swej decyzji ustąpienia. Postulaty zasadnicze, jak nowelizacja i rewizja ustawy o państw. służbie cywilnej, ustaw uposażeniowej i emerytalnej, prawo automatycznego awansu, stabilizacja i powołanie osobnej komisji do opracowania nowelizacji całokształtu ustaw urzędniczych nie zostały spełnione. A ze wszystkich tych kwestyj jedynie sprawa uposażenia mogła odgrywać istotną rolę w budżecie państwowym, podczas gdy inne nie pociągały żadnych obciążeń dla Skarbu Państwa. **Projekt ustawy o dodatku mieszkaniowym nie zaspakaja materjalnych potrzeb**, gdyż dla urzędników zamieszkałych na prowincji przyniesie on polepszenie zaledwie **po kilka złotych miesięcznie**, zaś dla urzędników w stolicy od kilkunastu do kilkudziesięciu. W tym stanie rzeczy Zarząd S. U. P. nie mogąc przyjąć odpowiedzialności za skutki, jakie powoduje przewlekanie tego stanu rzeczy wobec wzburzenia w masach urzędniczych, nie widział innej drogi, jak złożenie mandatów.

Rzecz znamienna, nawet bardzo blisko Rządu p. Bartla stojąca „Epoka" (Nr. 352) wyraża zrozumienie zarówno dla kroku Zarządu S. U. P. jak i dla niezadowolenia ze strony „szerokich mas urzędniczych". „Powzięta w gronie 36 przedstawicieli urzędników z całej Polski decyzja Zarządu S. U. P. odbije się głośnem echem wśród ogółu pracowników państwowych. Jest ona wyrazem tego zniecierpliwienia, jakie już od dłuższego czasu daje się zauważyć w różnych ośrodkach Rzpltej wśród warstw urzędniczych, istotnie cierpiących dużą biedę i tęskniących do poprawy bytu". I.

Słuszna inicjatywa.

Od czasu do czasu wyłania się w Sejmie na porządek obrad, podniesiona przez któryś z klubów poselskich sprawa urzędnicza, jako problem wciąż niezałatwiony, ustawicznie „wiszący w powietrzu", wywołujący poczucie krzywd i rozgoryczenie wśród zainteresowanych rzesz. Rzadziej niestety sprawa ta traktowana jest istotnie rzeczowo i szczerze, tem więcej więc zasługuje na podkreślenie każdy taki dodatni fakt o ile go zanotują stenogramy sejmowe.

Z ostatnich czasów zanotować należy z uznaniem inicjatywę jaką w sprawie emerytów pod-

niósł poseł Czyszewski z klubu Ch. D., który wniósł do Sejmu projekt zmiany ustawy emerytalnej z 11. grudnia 1923 r. w tym kierunku, aby emeryci mogli swobodnie zarobkować i aby ich siły i zdolności mogły być w pełni zużytkowane.

Idzie mianowicie o art. 25-ty wspomnianej ustawy, który w nowej, projektowanej redakcji ma brzmieć następująco:

„Jeżeli emeryt obejmuje jakiekolwiek stanowisko na służbie w przedsiębiorstwach i zakładach państwowych lub samorządowych za wynagrodzeniem, to może pobierać jednocześnie całe uposażenie emerytalne, z tym jednak warunkiem, że uposażenie emerytalne, które uzyskuje od tych przedsiębiorstw lub zakładów, nie może przewyższać uposażenia, przywiązanego do tego szczebla i grupy, do którego emeryt został zaliczony ostatnio w służbie czynnej". W wyjątkowych, na szczególne uwzględnienie zasługujących wypadkach, może właściwy minister w swoim zakresie działania na wniosek emeryta lub instytucji mającej emeryta przyjąć, zatwierdzić wyższe uposażenie.

Słuszność tego wniosku uzasadnia najoczywiściej samo życie. Już ze strony rządu noszono się z zamiarem zmiany art. 25. ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych w tym kierunku, że emerytury państwowe nie będą ograniczone w razie przyjęcia przez emeryta zajęcia w instytucjach państwowych lub samorządowych. Ma to duże znaczenie tak dla państwa jak i samorządów. Prawie w każdej bowiem miejscowości są emeryci państwowi, którzyby doskonale nadawali się do służby w urzędach lub zakładach samorządowych, jako pracownicy rozporządzający dużem doświadczeniem i praktyką, a nadto — rzecz nie bez znaczenia — jako ludzie pewni i ze względu na wiek i że posiadając już emeryturę nie żądają żadnych innych praw emerytalnych.

Obecnie — wobec brzmienia istniejącego przepisu art. 25-go samorząd nie może korzystać z tych sił tak pożądanych, bo w razie zaangażowania tracą oni emeryturę państwową.

Wprawdzie byłoby wskazanem i słusznem, aby urzędnik państwowy po wysłużeniu swych lat otrzymywał takie zaopatrzenie, jakie dla całkowitego pokrycia potrzeb jest nieodzownem i by resztę lat życia mógł w spokoju i bez troski spędzić. Wiemy jednak, jak daleko rzeczywistość odbiega od tego postulatu. Emerytury dzisiejsze są minimalne, niewystarczające na utrzymanie, a ponadto jeszcze tamuje się urzędnikom drogę do uzyskania jakiegokolwiek dodatkowego zarobkowania i wywołuje wśród mas urzędniczych niepotrzebne rozgoryczenie.

Emerytura urzędnika jest wynagrodzeniem za jego długoletnie i mozolne urzędowanie, nie stanowi przecież żadnej darowizny, a jeżeli urzędnik, często w pełni sił wieku i umysłu, chce jeszcze pracować, to niech za tę pracę otrzyma pełne odszkodowanie, korzystając z pełnych praw, zagwarantowanych mu przez Konstytucję, tak, jak inni obywatele. Ustawodawstwo nie daje zresztą nigdzie żadnego przykładu na to, aby jakaś emerytura czy renta, należna pracownikowi czy robotnikowi z tytułu jego praw emerytalnych czy też ubezpieczeniowych, doznawała zmniejszenia w razie podjęcia przez niego pracy płatnej. Postanowienie zatem ustawy emerytalnej jest zasadniczo błędne, tak co do zasad prawnych, jak i słuszności, a tem mniej zrozumiała, że chodzi o pracowników państwowych z minimalną emeryturą.

Regulacja dodatku mieszkaniowego

Projekt ustawy o dodatku mieszkaniowym upoważnia Radę Ministrów do podwyższenia od dnia 1 stycznia 1929 r. stawek dodatku na mieszkanie w tym stosunku, w jakim wzrosło komorne w domach podlegających ochronie lokatorów od 1 grudnia 1925 r. do 1 stycznia 1929 r.

Rada Ministrów uchwałą z dnia 20 grudnia 1928 r. upoważniła Ministra Skarbu do zaliczkowej wypłaty za styczeń 1929 podwyższonego dodatku wedle projektu rozporządzenia Rady Ministrów, które będzie wydano po uchwaleniu ustawy, podwyżka będzie nie procentowa, lecz jednolita, to znaczy, że dodatek mieszkaniowy powiększy się we wszystkich dzielnicach o jednolite kwoty w każdej grupie i klasie miejscowości.

Podatek ten wynosi:

GRUPA UPOSAŻENIA	MIEJSCOWOŚCI				
	Warszawa	mające mieszkańców			
		więcej niż 80.000 klasa I	więcej niż 40.000 klasa II	więcej niż 10.000 klasa III	mniej niż 10 000 klasa IV
I i II utrzymujący rodzinę III i IV utrzymujący rodzinę sędziowie D i C	128.72	88.75	79.73	70.72	61.71
utrzymujący rodzinę V i sędziowie B	89.35	60.58	53.69	47.33	40.44
samotni III, IV i V sędziowie D, C, B. utrzymujący rodzinę VI i VII i sędziowie A	56.08	37.70	33.64	29.58	25.52
samotni VI i VII i sędziowie A utrzymujący rodzinę VIII—XII	34.80	24.75	21.85	19.53	16.63
utrzymujący rodzinę od XIII—XVI	23.94	18.90	17.01	15.12	13.86
samotni od VIII—XVI	16.38	12.60	11.34	10.08	9.45

Gdy się doliczy powyżej wykazaną kwotę do dodatku pobieranego dotychczas w danej grupie, dzielnicy i miejscowości otrzyma się wysokość całego dodatku mieszkaniowego, począwszy od stycznia 1929 r. Np. żonaty urzędnik w Małopolsce w Krakowie — VIII stopnia służbowego pobierał dotąd 20.44 zł., zatem po doliczeniu podwyżki 24.75 zł., będzie pobierać od 1 stycznia 1929 r. kwotę 45.19 zł.

Ministerstwo Skarbu zarządziło już wypłatę uzupełnienia dodatku mieszkaniowego wedle powyższej skali za styczeń 1929 r. Ponieważ płace za styczeń zostały już zaasygnowane — wypłata różnicy dodatku mieszkaniowego nastąpi osobno w najbliższym czasie.

Podwyższony dodatek na mieszkanie należy się także emerytom w takim stosunku procentowym, w jakim pozostaje ich emerytura do uposażenia pobieranego ostatnio w służbie czynnej. Ponadto Ministerstwo Skarbu zarządziło wypłatę zasiłku 5% za styczeń nieetatowym pracownikom kolejowym — pracownikom dziennie płatnym według grup uposażenia funkcjonarjuszów państwowych i emerytom pobierającym uposażenie wedle rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 31 września 1926 r. Dz. poz. 331 (nieetatowi pracownicy kolei państw.).

Wdowy i sieroty nie otrzymują żadnej podwyżki, a przecież im także cośby się należało! (Przyp. Red.). **Wz.**

W odpowiedzi skarbowcom

Warszawskie Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych (S. U. S.) rozpoczęło w ostatnich tygodniach akcję na terenie Małopolski, mającą na celu wciągnąć tutejszych skarbowców do S. U. S.

Ponieważ ta agitacja godzi w cały szereg istniejących już organizacyj, zwrócono się do nas z zapytaniem, jakie stanowisko mają zająć skarbowcy małopolscy wobec propagandy, prowadzonej przez warszawskie S. U. S.

W sprawie tej komunikujemy interesowanym, co następuje:

Reprezentanci S. U. S. zobowiązali się wobec Prezydjum Krakowskiego Związku Zrzeszeń nie prowadzić na terenie województwa krakowskiego żadnej akcji propagandowej, pozostawiając akcję obrony interesów zawodowych, wypróbowanemu i doświadczonemu w tym kierunku Związkowi Zrzeszeń.

Wobec powyższego faktu należy wyrazić zdziwienie, że warszawska organizacja, wbrew zawartej umowie, rozpoczęła na terenie tutejszym akcję, mającą na celu osłabienie, lub wprost rozbicie małopolskich związków skarbowców. Stwierdzić należy, że ogół pracowników odnosi się do tych poczynań sceptycznie, gdyż na podstawie poczynionych doświadczeń nie mógł nabrać zaufania ani do energji, ani do umiejętności poczynań warszawskich kolegów, którzy na polu obrony interesów zawodowych nie mogą wykazać się poważniejszymi rezultatami.

Wiadomem natomiast jest powszechnie, że małopolskie związki skarbowców, działając na terenie z innemi organizacjami w łonie Związku Zrzeszeń, potrafiły przeprowadzić i zrealizować szereg postulatów w dziedzinie poprawy bytu materjalnego.

Co zdziałały małopolskie związki skarbowców i co one są warte — to wiemy. Nie wiemy natomiast, coby przyniosło ewentualne zlanie się z warszawskim S. U. S.

Z tych względów oświadczamy się stanowczo za utrzymaniem dotychczas istniejących związków skarbowców, które są najlepiej obeznane z potrzebami i niedomaganiami na tutejszym terenie. Zlanie się z S. U. S. postawiłoby tutejsze rzesze przed znakiem zapytania, przed niepewnością i przed oddaniem swych losów w ręce młodych i niedoświadczonych kolegów warszawskich, którzy muszą się na tem polu jeszcze dużo nauczyć, by mogli sprostać zadaniu.

Odpowiedź nasza, na wystosowane do nas zapytania, jest prosta i jasna i nie pozostawia chyba żadnych wątpliwości, czego skarbowcy trzymać się mają.

Na koniec jeszcze jedna uwaga, którą zamieszczamy na liczne życzenia, a mianowicie, by odpowiedzialny szef rządu unikał eksponowania swej osoby łącznie z propagandą zmiankowaną, jak to miało miejsce w S. U. S., co wywołuje bardzo liczne krytyczne i ujemne komentarze. Nie jest to ani pożądane, ani pożyteczne, gdyż mimowoli budzi podejrzenie przymusu moralnego, lub nawet presji. A każdy szef powinien tego we własnym interesie bezwarunkowo unikać.

Sądzimy że notatka ta wystarczy i nie zajdzie potrzeba dobitniej pisać o tej sprawie. **Urz.**

Fundusz Zapomogowy.

W roku 1928 wypłacono z Funduszu Zapomogowego Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego następujące kwoty, jako pogrzebowe spadkobiercom:

Po ś. p. Kordasiewiczu zł 400; po śp. Pawle Mostku zł 400; po śp. Edmundzie Bogulskim zł 400; po śp. Stanisławie Ochmańskim, synie Łukasza zł 50; po śp. Marji Kowalskiej, żonie Józefa zł 200; po śp. Jakóbie Olesiaku zł 400.

Inż. Stekel, skarbnik.

—ooo—

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęły do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Woj. Krakowskiego od 13 listopada do 31 grudnia 1928 r., tytułem pogłównego następujące kwoty:

P. T.: Państwowy Zarząd Architekt. Budowl., Kraków zł 13.80; Ewid. Kat. pod. gr. Bochnia zł 2; Grono Nauczycieli Gimn., Brzesko zł 24; Izba Skarbowa, Kraków zł 30; Koło Emerytów, Łańcut zł 10; Sąd Powiatowy Sucha zł 14; Związek Kontr. Skarb. Kraków zł 46; Sąd Apelacyjny Kraków zł 64; Dyrekcja Gimnazjum Państw. Zakopane zł 38; Sąd Powiatowy Liszki zł 10; Urzędnicy kanc. Sądu pow. Mielec zł 28; Ewid. Kat. Pod. Gr. Tarnów zł 4; Pracownicy Urzędu Skarb. Nowy Targ zł 14; Grono Nauczycieli Państw. Sem. Nauczycielskiego St. Sącz zł 2; Państw. Zakład Badania Żywności i Przedmiotów Użytku Kraków zł 22; Pow. Związek Pracowników Państw. Jasło zł 100; Urzędnicy kanc. Sądu pow. Limanowa zł 20; Ewid. Kat. Pod. Grunt. Oświęcim zł 4; Funkcjonarjusze Sądu Pow. Mszana Dolna zł 24; Państwowy Zarząd Drogowy Kraków zł 14; — Koło Woj. Stowarzyszenia Inżynierów Mierniczych Kraków zł 4; Grono Profesorów gimn. II. Nowy Sącz zł 44; Stow. Emerytów cyw. i wojsk. i Pracowników Państw. Tarnów zł 25; Akademja Górnicza Kraków zł 59; Pracownicy Sądu Pow. w Tarnowie zł 78; Urzędnicy Prokuratury Generalnej Kraków zł 27.50.

WP. Pokorny B. zł. 4; Białek Eug. zł. 2; Dankiewicz Fr. zł 2; Tokarzyk Jan zł 2; Męciński Cel. zł. 4; Inż. Karaś Bog. zł. 2; Kotlarczyk Lud. zł. 2; Grzyb Józef zł. 4; Rokita Józef zł. 4.

Przy tej sposobności prosimy usilnie Związki i Urzędy zalegające z pogłównem za rok 1928 o wyrównanie zaległości ze względu na zamknięcie rachunków.

Skarbnik: **Inż. Stekel.**

Zawiadomienie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O. i prosimy P. T. Prenumeratorów o jaknajrychlejsze uregulowanie przedpłaty.

Abonament kwartalny wynosi **2 zł. 50 gr.**, półroczny **5 zł.**, całoroczny **9 zł.**

Zaznaczamy, że o ile wszystkie pisma podniosły cenę z dniem 1-go października — nasza Administracja reguluje ceny „JEDNOSCI" dopiero od 1-go stycznia 1929 roku.

Prenumeratę można uiszczać czekami P. K. O. Nr. 404.983.

Diarjusz

od 10 do 31 grudnia 1928.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjechał w dniu 11 grudnia na kilkudniowy pobyt w celu porady lekarskiej do Krakowa i zamieszkał na Wawelu.

* *

W czasie grudniowej sesji w Lugano Rada Ligi Narodów postanowiła w dniu 14 grudnia zainterwenjować przy pomocy swej Komisji tranzytowej między Polską a Litwą w celu umożliwienia między temi państwami oraz państwami sąsiedniemi normalnej komunikacji.

W dniu 15 grudnia przyszło na posiedzeniu Rady do ostrego, słownego konfliktu między ministrami Zaleskim a Stressemannem w sprawie działalności górnośląskiego „Volksbundu“.

Na konferencji „trzech“, tj. Brianda, Chamberlaina i Stressemanna, odrzucono pretensję niemiecką, zdążającą do spowodowania ewakuacji Nadrenji przed załatwieniem kwestji reparacyjnej.

Sejm na posiedzeniu w dniu 14 grudnia uchwalił ustawę, odraczającą o rok wejście w życie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju sądownictwa.

* *

W dniu 16 grudnia odbyło się na dziedzińcu arkadowym Wawelu uroczyste poświęcenie sztandaru Krak. Związku Legjonistów i otwarcie lokalu tego Związku w jednym z budynków wawelskich. W tym samym dniu rozpoczął się dwudniowy ogólno-polski zjazd Związku Młodzieży demokratycznej.

Wybuchły w połowie grudnia zbrojny konflikt między południowo-amerykańskiemi państwami Boliwją a Paragwajem przerwany został skuteczną interwencją Ligi Narodów.

* *

Dłuższa, ciężka choroba króla angielskiego Jerzego doznała w połowie grudnia korzystnego przesilenia.

* *

Według obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego bilans handlowy na listopad 1928 wykazał w porównaniu z bilansem październikowym zwiększenie pozycyj wywozu o 16 miljonów zł., a jednocześnie pozycje przywozu zmniejszyły się o tę samą kwotę, niemniej i za listopad bilans handlowy pozostał deficytowym.

* *

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 20 grudnia uchwaliła projekt ustawy, przyznającej pracownikom państwowym począwszy od 1 stycznia wypłatę dodatku mieszkaniowego z uwzględnieniem wzrostu komornego od 1 grudnia 1925 do 1 stycznia 1929 roku.

* *

W dniu 27 grudnia Wielkopolska obchodziła uroczyście 10-lecie wyzwolneia z pod zaboru niemieckiego.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. M. S., Kraków: Prosimy o nadesłanie adresu, to prześlemy regulamin naszego funduszu zapomogowego. Informację co do Islacu w Słowacji może WPan zasięgnąć w „Orbisie“ w rynku na linji C. D., lub w biurze informacyjnem na dworcu kolejowym osobowym u firmy „Balnopol“ w westybulu odjazdowym.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.